

mp3 Tęsknoty czyli UCHO WIOSKI - audiodzian i e Sebastiana Świądra i Maćka Wróbla spisane we fragmentach

Wacek

Za niczym nie tęsknię, bo wszystko tu jest. Chabry, maki i robaki. Jest Maciek, Sebu, Monika, Wiki. Tęskniłbym za długimi wieczorami, gdyby nie to, że właśnie jest długi wieczór. Są ślimaki, są robaki.

Pamela Leończyk

Tęsknię za tymi pysznymi kanapkami, które były na kolację narobione. Wspaniałe pasty i wspaniałe leczo, z prażonym słonecznikiem. Nawet tęsknię za tym, że zmywałam naczynia podczas swojej zmiany. Spacer po łąkach, leżenie w wozie cygańskim, tańczenie bos po klepisku.

Jaszczur

*Nie chcę rzucać takich banałów, że szkoda że się nie spotkamy na żywo, bo covid itd. Pewnie każdy o tym wspomina. Że jest inaczej. Ja bym nawet nie powiedział, że jest jakoś źle, bowiem ja czuję się naładowany jeszcze zeszłoroczną wioską... Chociaż nie. No ku**a kogo ja chcę oszukać... Jest w sumie dziwnie. Mam nadzieję, że we wrześniu spotkamy się na żywo, spojrzemy sobie w oczy i będzie git. Jeżeli chodzi o wspomnienia(...) to przede wszystkim tęsknię za tym zatrzymaniem, jakie dotychczas miałem podczas bycia w Węgajtach. Jednocześnie wieczornego ruchu i spotkania w muzyce. Spotkania na takiej płaszczyźnie metafizycznej. Za tą magią człowiek tak tęskni. Ale nic w przyrodzie nie ginie. Jak wracam do wspomnień to ta energia też wraca. Brakuje zapachu, bycia w stodole, z tymi wyjątkowymi ludźmi, których spotykało się tak naprawdę raz do roku. (...) raz do roku, ale relacje trwają przez cały rok, jednocześnie zaburzając linię czasową. Co ja gadam w ogóle? No to jest właśnie to, że ja z wioski na wioskę coraz lepiej potrafię konstruować zdania.*

Ola Anto

To za czym tęsknię najbardziej to siedzenie na łące przed teatrem. Takie siedzenie w oczekiwaniu na to, co zaraz się zdarzy w tej przestrzeni. Przychodzące i odchodzące z łąki osoby, które gdzieś się krzątają, przychodzą, witają. A potem odchodzą. Czuć od razu kto jest organizatorem, bo ma taki bardziej żwawy krok i chodzi po tej łące tak szybko. A te osoby, które przyszły po prostu posiedzieć, bądź na wydarzenie chodzą

Witória Rutkowska

Kiedy myślę o Wioskach Teatralnych w różnych latach, zamknę oczy i przypominam sobie różne obrazy to oczywiście są to rozmowy przy ogniu, jamy, tańce, szalone podskoki, ale pojawia się też taki obraz dostrzeżony na jednej z pierwszych wiosek, z 6-7 lat temu, który powtarza się na każdej kolejnej. Kiedy idę rano i są ludzie, którzy śpiewają w lesie, wydają różne dźwięki, są w trakcie jakiegoś warsztatu. Powstaje taka totalnie oniryczna kompozycja, kiedy ktoś na przykład wyciąga rękę, wydaje jakiś dźwięk, ktoś inny zaraz za nim. W lesie, albo na polu. Nikt się zupełnie nie dziwi. Taka senna kompozycja. Szczególnym dla mnie miejscem jest klepisko. Jeśli by wierzyć, że zostawiamy po sobie jakiś energetyczny ślad to tam jest mnóstwo myśli, rozmów, dyskusji, szalonego tańca. To klepisko przyjęło niesamowicie dużo takiej energii.

Ewa Kurzawa

Jestem pod wrażeniem tego, że jesteśmy w Węgajtach i w Warszawie jednocześnie. I to jeszcze w centrum Warszawy, bo gdyby to było na Pradze, to nie byłby taki szok. A tutaj warsztat o dźwiękach i te dźwięki Węgajt gdzieś w głowie i dźwięki Warszawy. To wszystko razem... Duża rzecz! Tęsknię za kolejką do jedzenia wioskowego.

Paulina Andruczyk

Mi brakuje tych samotnych spacerów, kiedy bardzo rano musiałam wstawać u Eli, żeby dojść do teatru. Wszyscy jeszcze spali, zmęczeni po szalonych nocach na klepisku, a ja wstawałam i sobie wędrowałam pieszo od Eli do teatru ... I z powrotem. Z teatru, albo na pole namiotowe jeszcze kiedyś, albo do Eli. W nocy, kiedy nic zupełnie nie widzisz i przemierzasz tę drogę i znasz już każdą dziurę i każdy zakręt i możesz iść w różnym stanie, a i tak dotrzesz. No i to co mijasz po drodze – wschody słońca, mgły... Różne przygody.

Eliza Paś

Tęsknię za dyskusjami po spektaklach, w przestrzeni na klepisku. Za takim prądem myślowym w powietrzu. I za tym, że w tym kręgu każdy miał czas, żeby się wypowiedzieć i wypuścić swoje myśli.

Maria Legeżyńska

W zeszłym roku to było Zum Gali Gali, a teraz jest tylko Zoom.

Kacper

Najcieplej chyba jednak wspominam zimę, kiedy przyjechaliśmy z Performerią Warszawy ulepić pierniki. Powstawały rozmaite kształty, z czystej improwizacji. Miały niesamowity zapach. Wspominam ten kontakt z naturą, mgłą, przymrozki chyba najbardziej. Bo najbardziej zauważalny był wtedy ten kontrast z ciepłem, które było w środku.

Dominika Bremer

Brakuje mi zielonego toi toia, w którego miejscu rosną teraz pokrzywy. Brakuje mi tego że wieczorami nie zastanawiam się czy wypić piwo czy nie. Czy wstanę za późno kolejnego dnia. A na pewno... Zawsze tak się działo, że budzik dzwonił, ale ja byłam oporna. Brakuje mi tego, że nie ma tutaj tylu ludzi. Że nie biegam z sali fundacyjnej, do teatru i z powrotem. Brakuje mi tego, że nie wbiegam do Eli przed obiadem i nie mówię jej „Ela! jeszcze 10 obiadów”. A Ela mówi i „spoko, damy radę”. Brakuje mi tego, że rano wchodząc na polanę przed teatrem, nie widzę palącego się jeszcze ogniska, albo powoli dogasającego, bo godzinę temu ktoś skończył muzykowanie. Brakuje mi wspólnych tańców. Ścisłu w stodole teatralnej. (...) Tego bardzo mobilizującego i pełnego adrenaliny napięcia. Czy wszystko się uda, czy wszystko będzie zrealizowane tak jak być powi... Może nie tak jak być powinno, ale tak żeby wyglądało że tak być powinno. O! Ale cieszę się, mimo wszystko, że tu jestem. Że mogę tu być. (...) Mam nadzieję, że będę częścią kolejnych Wiosek, które odbędą się na żywo. Niech się nawet zjedzie 1000 ludzi. Spoko, pomieścimy ich! Ważne, żebyśmy byli razem. Żebyśmy się mogli razem spocić, dotknąć, zjeść wspólnie...